Rok III. 1856. № 4.

# TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 30 mk., rocznie zlr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po $1^1/_2$ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

## C. K. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie.

### ODEZWA.

W numerze 45 Tygodnika rolniczo-przemysłowego z r. z. zamieszczono krótki pogląd na zasady żniwiarek dotąd używanych, jako też podanie nowego pomysłu żniwiarki z kołem tnącém i wahadłami, własnego wynalazku czynnego członka Dra A. Kozubowskiego professora wszechnicy Jagiellońskiéj, z dołączeniem rysunku téj żniwiarki, dającego niejakie o jéj budowie wyobrażenie. Professor Kozubowski odczytując pracę swą na posiedzeniu Komitetu w dniu 20 listopada r. z. pomysł swój objaśnił nie tylko dokładnemi rysunkami wszystkich części żniwiarki, ale nadto modelem na mały rozmiar sporządzonym.

Jakkolwiek zasada koło tnącego, przez professora Kozubowskiego przyjęta, zdaje się, z wielu względów, większe od innych dotąd używanych systematów obiecywać w praktycznèm zastósowaniu powodzenie — nie ulega wszelako wątpliwości, iż tylko próby na polu z narzędziem zupełnie wykończonèm, stanowczo o jego praktycznéj użyteczności przekonać są zdolne. Zdanie to Komitetu podziela również sam wynalazca i najgoręcéj pragnie swój pomysł poddać jak najrychléj pod sąd światłych gospodarzy, mechaników i tych wszystkich, którzy dzielą to przekonanie, iż żniwiarka wszelkim wymaganiom praktyki odpowiadająca byłaby wielkim dla gospodarstwa krajowego nabytkiem.

Chodziłoby tedy przedewszystkiém o możność wykonania prób, a zatém o zbudowanie w tym celu żniwiarki w zupełnych wymiarach. Członek Towarzystwa i właściciel zakładu wyrobu machin i narzędzi rolniczych w Krakowie p. L. Zieleniewski, porozumiawszy się z Komitetem, koszt przybliżony zbudowania pierwszéj takiéj żniwiarki na złr. 600 m. k. obliczył, z powodu, iż przy wykonaniu po raz pierwszy nowéj i nieco skomplikowanéj roboty, z wielu walczyć przyjdzie trudnościami.

Zważywszy, że podjęcie tego kosztu przez jedną osobę mogłoby być zbyt uciążliwe, fundusze zaś Towarzystwa nie dozwalają mu zająć się tém na własny rachunek: — Komitet przychylając się do życzenia wynalazcy i chcąc podać sposobność wykonania prób w przedmiocie tak ważnym i tak blizko gospodarstwo krajowe obchodzącym, otwiéra w biórze swojém dowolnéj wysokości dobrowolną subskrypcyą, celem zebrania dostatecznych na ten cel funduszów, z tém nadmienieniem, iż tak o postępie sum podpisanych, jako téż w czasie właściwym o ich użyciu nie zaniecha w pismach publicznych udzielić wiadomości. Wynalazca zaś z swéj strony przyjmuje na siebie obowiązek, w razie pomyślnego prób wypadku, a tém samém wejścia żniwiarki jego pomysłu w praktykę, albo potrącić subskrybentom sumę złożoną z ceny kupna zamówionéj przez nich żniwiarki, albo na ich żądanie zwrócić ją w gotowiznie. Skoro zaś, jak się samo przez się rozumie, w razie mniéj pomyślnego wypadku zwrot taki zapewnionym być nie może; — im przeto subskrypcja rozleglejsze przyjmie rozmiary, im więcéj osób udział w niéj weźmie, tém mniéj da się uczuć szczegółowa każdego ofiara, w tak szlachetnym wszakże niesiona celu. Zbytecznèm prawie byłoby dodawać, iż subskrypcja ta otwartą jest dla każdego bez wyjątku, kogo ten przedmiot obchodzić może, bez żadnego ograniczenia jéj wysokości; jak niemniéj, iż rychłe zebranie dostatecznéj sumy tém jest pożądańsze, iż od tego zależyć będzie możność niezwłocznego rozpoczęcia budowy żniwiarki, a tém samém wykonania z nią prób jeszcze w ciągu żniw tegorocznych. W końcu, iż w razie niezebrania się dostatecznych do zbudowania żniwiarki funduszów, wniesione przez subskrybentów wkładki zwrócone im zostaną.

**Z Komitetu c. k. Towarz. gospod. rolniczego.**

Kraków dnia 15 stycznia 1856.

# Jak pomnożyć miodność pasieki?

przez Juliana Lubienieckiego.

(Dalszy ciąg—zob. N. 3 Tyg.)

Dalszym powodem wylegania i próżnowania pszczół jest zbytnia zaducha w ulu, jeżeli jest za mały albo na skwar słońca wystawiony. Przez zbytnie gorąco miękną plastry jak ciasto i osuwają się nieraz. Dla tego, z obawy, aby od ciężaru miodu i czerwu nie oberwały się, nie obciążają ich pszczoły więcéj miodem, a dla umniejszenia gorąca, same na wiérzch ula wykładają się. W porę parną bywa największy pożytek; a tu właśnie w tę porę musi siła wylegać i próżnować. Pszczoły potrzebują ciepła na wiosnę, pokąd siła słaba jeszcze, aby czerwu jaknajwięcéj wylęgało się; lecz gdy siła jest już znaczna, pracują tém dzielniéj i tém więcéj nanoszą miodu, im chłodniejsza jest temperatura w ulu. Zaprowadźcie więc ule obszerne, bo w tych zawsze chłodniejsza jest temperatura aniżeli w ciasnych dudkach; nie stawiajcie pni na miód przeznaczonych zbytnie na słońcu, tylko tak, aby od godziny ósméj rano do szóstéj z południa wcale na nié nie padało, albo czyńcie im chłód przez zasłonienie, a pszczoły nie będą wylegać i próżnować z zaduchy i nanoszą więcéj miodu.

Lecz i w wielkim i w chłodzie stojącym ulu przyjdą wreszcie pszczoły, w porze dobréj, do siły tak potężnéj, że, z powodu wielkiego natłoku, wszystkie do roboty niejako już dostąpić nie mogą. Wtedy musi część jedna téj massy zostać bezczynną i rozkłada się we środku i na wiérzchu ula. Siła dobra w pniu jest potrzebną i korzystną, siła wszakże nadto wielka jest bezkorzystną i tylko zawadza w ulu. Jeżeli tę zbytnią siłę zostawimy w jednym ulu, nie zrobi i nie uzbiéra nigdy miodu tyle, jak gdybyśmy ją rozdzielili. Tu powinien pasiecznik umieć użyć téj siły rozumnie, nadbiérając z ula, albo czerwu plastrami albo części pszczół, dla rojów czy dla pni słabszych, albo też powinien rozdzielić siłę na dwoje i zrobić dwa pnie z jednego. Natura sama także tak postępuje; bo gdy pień ma już siły nad potrzebę, to rozdziela ją na kilkoro przez rojkę. Gdyby pień roił się zaraz skoro dojdzie do zbytniéj siły, obeszłoby się bez pomocy pasiecznika. Lecz tak nie jest. Widzimy, że takie pnie leżą i próżnują, nieraz przez kilka tygodni najlepszego pożytku, zanim się wyroją, albo przeleżą całe lato i nie roją się wcale; a gdy w jesieni zajrzymy, nie ma w nich tego miodu, któregośmy się po téj sile spodziewali, a nawet nierównie mniéj jak w pniach słabszych; bo zbyteczna siła nie pracowała, tylko darmowała i zawadzała w ulu. Czekać w takim razie, aż pień wylegający sam roić się zechce, jak po naszych pasiekach zwykle czekają, jest nierozsądkiem największym, bo na każdym pniu takim traci pasiecznik parę garncy miodu. A na cóż czekać, kiedy można rój wypędzić każdéj chwili, kiedy się podoba? Roje sztuczne czyli ablegry są we wszystkiém tak dobre jak roje naturalne, i lepsze nawet, bo można je mieć o kilka tygodni wcześniéj i w najlepszą porę pożytku. Nimby się pień silny zebrał rój puścić, ableger z niego zrobiony dociągnie tymczasem ul do spodu, i tak on jak pień stary uzbiérają więcéj miodu niż gdyby roił się kilka tygodni późniéj, może aż wtedy gdy nie ma już co zbiérać. Czekanie na rojkę naturalną jest zgubą pasiek naszych; bo gdy przyjdzie za późno, schodzą częstokroć na nic i roje i pnie wyrojone. Nie wielki to gospodarz, co czeka aż mu się pień który roić raczy: powinien on umieć zrobić sobie rój kiedy chce i w samą porę pożytku. A jest to rzecz tak łatwa, że jéj małe dziecko dokonać potrafi. Ja rozmnażam pasiekę moją po większéj części przez ablegry, upewniam was więc z doświadczenia, że udają się zawsze wybornie i są nierównie lepszemi niż roje naturalne. Rój sam wychodzący jest dla mnie zdarzeniem niemiłém; bo gdy zalezie gdzie w gąszcz, mam koło niego więcéj zachodu jak koło trzech ablegrów. Mając tedy środek pewny rozdzielenia pnia, gdy doszedł już do siły zbytecznéj, nie powinien pasiecznik dozwolić jéj próżnować, a będzie miał w pasiece więcéj miodu jak dotąd.

Gdy atoli doradzam rozdzielania pni nadto musznych, albo nadebrania im siły, ostrzegam z drugiéj strony, aby nie rozdrabiać siły zbytecznie i nie narobić w pasiece słabizny. Nadto wielka siła nie zniesie tyle ileby mogła, nadto drobna siła zaś nie zniesie nic to jeszcze gorzéj. Nadto siły jest w pniu wtedy, kiedy podczas najlepszego zbioru siedzą pszczoły w massie bezczynnéj we środku albo na wierzchu ula. Siła w pniu jest dostateczną, gdy w czasie dobrego lotu oczko ula jest ciągle czarném od pszczół odlatujących i przylatujących i policzyć ich nie można. Gdzie zaś pszczoły odlatujące i przylatujące porachować można, tam siła jest za mała. Nikt rozumny nie będzie rozdzielał na dwoje pnia takiego który nie ma siły nadto, tylko w samą miarę co potrzeba: a właśnie zbytnie rozdrobnienie siły jest u nas zniszczeniem pasiek. — Nasz pasiecznik dozwala pszczołom roić się, ile same chcą. Puszczają czasem sześć, siedm rojów, a pień zroi się do tego stopnia, że ledwie kilka kóp muchy pozostanie i pojedyńczo kapią w pole. I jakże można żądać od pnia, który się do tego stopnia utracił, żeby nanosił miodu? Gdyby trzeciak, czwartak i t. d. nie był wyszedł, i siła tych kilku roików pozostała była w pniu starym; to tu, mając gotową robotę i nie potrzebując dopiero budować plastrów na skład miodu, byłaby zniosła trzy razy tyle, jak gdy te roje osadzi się do ula próżnego. — To pojmie małe dziecko; ale nasz pasiecznik nie pojmuje tego: on cieszy się raczéj, gdy pień sypie rój za rojem, zroi się do ostatniéj prawie muszki i zejdzie na nic. — I dziwi się potém, że w pniu zrojonym, pełnym najśliczniejszéj roboty, nie znajdzie i kwarty miodu w jesieni? Gdyby jeszcze choć tych rojów umiał użyć i choć z nich miał pożytek, ale i te idą najczęściéj marnie. Każdą garstkę, byle cokolwiek większą, osadzał już pasiecznik osobno, i naturalnie do bardzo małego ulika: narobi więc rojów mnóstwo, zastawia niemi w lecie całą pasiekę; ale gdy przyjdzie jesień, z téj ogromnéj pasieki mało co pozostanie, bo musi wybijać i te roje i pnie zrojone; inaczéj zginęłyby same z głodu, nie doczekawszy nawet zimy. Gdyby nie rozdrabiał był tak siły i roje muszne osadzał, ob-

robiłyby się może wszystkie, a tak nie obrobi się żaden.— Tak więc, chociaż pasieka przyjdzie do wielkiéj siły, nie ma nasz pasiecznik z niéj żadnego pożytku; bo siły téj użyć nie umié, tylko ją rozdrobi, sponiewiera i zmarnuje. Nie dopuszczajcie nigdy, aby pasieka zrajała się nadto i nie puszczajcie nigdy roja z pnia takiego który nie ma już siły nadto. Rojeniu pnia można łatwo zapobiedz, jak powiem niżéj.

Jednym z najdzielniejszych środków, aby pszczoły zniosły miodu jak najobficiéj, jest dostarczanie im w czasie jak największego pożytku, jaknajwięcéj gotowego suszu. Im więcéj gotowéj roboty będą miały pszczoły, tém więcéj nanoszą miodu. Wprawdzie ciągną pszczoły i same roboty wiele, gdy jest dobry pożytek; lecz nie idzie im to tak prędko i nie zdołają nigdy zrobić tyle, ileby miodem zapełnić mogły. Zanim pszczoły jeden plastr pobudują, mogłyby tymczasem zapełnić ośm gotowych miodem. Włóżmy silnemu pniowi, podczas spadzi, na spód ula kilka plastrów czystego suszu, a za kilka godzin będą już pełne miodu — a oczywiście nie byłoby tego miodu, gdyby nie gotowy zastawiony susz; bo tyle komórek nie zrobiłyby pszczoły i za dobę. Wszak każdy pasiecznik wié z doświadczenia, że rój na gotową czystą robotę osadzony, będzie miał więcéj miodu jak rój o trzy tygodnie wcześniejszy, osadzony do ula próżnego. Tamten zastaje gotowe komórki i zapełnia je zaraz, ten zaś musi czekać, aż się komórki pobudują, i samą budową plastrów hają się pszczoły, więc oczywiście mniéj miodu przyniosą jak tamte, które ani czekają ani hają się. — Co się tu w rojach dzieje, dzieje się w pniu każdym. Wszędzie uzbiérają pszczoły miodu tém więcéj im więcéj gotowéj roboty będą miały w czasie głównego zbioru. Z tąd wynika, że zwyczajne u nas wyrzynanie roboty próżnéj w jesieni i podłamywanie na wiosnę, nie jest wcale nic mądrego. Plastry trutowe są szkodliwemi w gnieździe, bo przez nie mnoży się wiele truta, ze szkodą miodu; te więc należy wycinać zawsze i wszędzie gdzie się tylko pojawią. Lecz roboty pszczelnéj nie powinien wyrzynać pasiecznik, chyba wtedy, gdy jest pełną miodu. Bo w miejsce tych plastrów które wyrzniemy, muszą pszczoły budować inne, wypotrzebują więc na to wiele miodu, bo na wyprodukowanie jednego funta wosku, potrzeba garnca miodu: prócz tego hając się pszczoły robotą i na komórki czekając, zniosą mniéj miodu, jak już wyżéj mówiłem. Chcecie przeto pomnożyć miodność pasieki, nie wyrzynajcie plastrów pszczelnych próżnych ani w jesieni ani na wiosnę. Wtedy tylko gdy ul do samego spodu jest zarobiony, ukróćcie plastry z dołu na dwa lub trzy cale, żeby w bezdenkach nie bryzgała pszczoła w stebniku, a w ulach zatworowych dla lepszéj zimowli i dla wygodnego podmiatania na wiosnę. Jeżeli zaś dla dobycia miodu lub uprzątnienia roboty trutowéj w tyle, wypadnie wyrzynać pszczelne plasty z przodu: to nie marnujcie ich lecz schowajcie, a w czasie największego zbioru załóżcie pniowi silnemu czy rojowi do gniazda, czy na skład miodu. Wybijając pasiekę w jesieni, nie tłoczcie suszu do beczki, lecz dobywajcie ostrożnie ile możności całemi plastrami i zachowajcie na rok przyszły. Nawet trutowych plastrów nie psujcie, bo i te dobre są na skład miodu w magazynie, gdzie matka z czerwem nie zachodzi. Im więcéj gotowéj roboty będziecie mieli w ulach i im jéj więcéj założycie w czasie pożytku, tém więcéj będziecie mieli miodu. Nie myślcie, że stracicie na tém, jeżeli nie będziecie mogli wytopić suszu na wosk, ani sprzedać żydom. Wszak on wam się nie podzieje nigdzie i wyjmiecie go z ula późniéj, z tą tylko różnicą, że nie próżny lecz pełny miodu; ale stracilibyście wiele, gdybyście susz wycięli i zmarnowali. Mówiłem, że na wyrób funta wosku wychodzi garniec miodu. Jeżeli zatém sprzedacie funt wosku, tracicie garniec miodu, który pszczoły spotrzebują na postawienie plastrów nowych, a to zamiana nie bardzo korzystna, nie rachując już czasu, który pszczoły przy tém zhają. Naiwiększe zaś marnotrawstwo suszu jest w tém, jeżeli go tłoczycie między miód do beczki, bo wtedy płacą wam żydzi za garniec suszu tyle, co za garniec miodu, a garniec natłoczony suszu wart niemal trzy razy tyle. I na wagę płacą wam żydzi za funt suszu tyle, co za funt miodu. Z funta suszu będzie około pół funta wosku, więc zamiast 30 kr. dają wam tylko 10. —

Zakładanie gotowego suszu jest bardzo łatwém w ulach Dzierżona, bo tu każdy plastr do snoza nalepić i gdzie potrzeba zasunąć można. W ulach naszych zwyczajnych można ułożyć także w głowie pod denkiem takie same snozy jak w Dzierżonach, i nalepiać plastry na początek dla rojów. Aby zaś i pniom starym susz zakładać można, robi się w denku, to jest w głowicy ula, trzycalowy otwór, okrągły czy cztérograniasty, zatykający się stósownym szpuntem, albo deszczułką na wierzchu przytwierdzoną. W barci trzeba przedłubać głowę i dać w górze snozy i denko z takimże szpuntem: będzie to bardzo ważną poprawą tych ulów. Przy takim przyrządzie można zakładać pniom zarobionym gotowy susz bardzo łatwo w nagłówku czyli w nadstawce. Do tego może służyć mały trzygarncowy koszyk słomiany, albo ucinek starego ula, albo skrzyneczka z jakichbądź deszczułek ćwioczkami zbita. Do takiego tedy nagłówka ponalepia lub ponastawia się plastrów suszu, wszystko jedno, pszczelnego lub trutowego, jak bądź, choćby nie w zupełnym porządku, umocowując takowe cienkiemi szczeblikami, aby tylko nie pochylały się do kupy, i tak zrychtowany nagłówek stawia się na głowie ula po wyjęciu szpunta. Pszczoły przejdą dziurą do tego suszu, umocują go, dorobią do reszty i napełnią w kilku dniach miodem. Wtedy wypróżnia się miód z nadstawki i na nowo się suszu nakłada. Susz nie potrzebuje być koniecznie w wielkich dokładnych plastrach; najmniejszy kawałeczek, choćby nieregularny i tylko wielkości dłoni, dobry jest do nadgłówka, byle go tam jak bądź ustawić, żeby nie zwalił się. Nie powinien więc i najmniejszy kawałeczek suszu pójść marnie, i nie ma być wyjęty inaczéj jak pełny miodu. Jeżeliby ul był za wązki w głowie na ustawienie nagłowka, to przybija się na głowę ćwiokami stósowną deszczułkę, mającą we środku dziurę szpuntowi odpowiednią i na niéj ustawia się nagłówek. Widzicie więc, że można nakładać susz gotowy w każdym ulu i pomnożyć przez to zbiór miodu. Susz trzeba wszakże przechowywać

starannie, bo psuje go łatwo motylica. Zapobiegnie się temu, nie kładąc plastrów na kupę jeden na drugim, ani na płask, lecz na sztorc, każdy osobno ustawiając, albo zawieszając w miejscu chłodném, na przeciw wiatru wystawioném. Jeżeli pomimo tego w niektórych plastrach motylica pokazuje się, położyć je na słońcu, a gorąco wypędzi wnet robactwo i zniszczy wszystek zaród, a susz będzie znowu na jakiś czas bezpieczny. Uważać jednak trzeba, aby plastry od słońca nie roztopiły się, co bardzo łatwo stać się może. Najlepiéj wszakże będzie, nie trzymać suszu długo bez potrzeby, lecz jak najprędzéj założyć pszczołom, które go najlepiéj od zepsucia zachowają. Już z tego względu nie należy wycinać go bez potrzeby z ula, bo tu nie podpada tyle zepsuciu od motylicy.

Wreszcie naniosą pszczoły miodu tém więcéj, im częściéj w czasie pożytku zabierać im będziemy gotowy już zapas: bo jest rzeczą niezawodną, że pszczoły mając już dosyć miodu w ulu, mniéj dbają o zbiór dalszy i w tym względzie niejako leniwieją. Zabiérając więc od czasu do czasu miód gotowy, zmuszamy je do nieustannego zbioru. Jeżeli zatém zabierzemy miód zaraz, skoro go nanosiły do ula, dwa albo trzy razy przez czas pożytku: to weźmiemy go dwa, trzy razy tyle, jak gdybyśmy czekali do jesieni i raz tylko podebrali. Skoro więc w czasie głównego pożytku zobaczycie w ulu plastry napełnione miodem, czy to w dole czy na przodzie gniazda, czy w magazynie albo w nagłówku, zabierajcie je natychmiast, nie czekając nawet aż miód będzie zasklepiony, ale zaraz skoro plastr został nim nalany: bo między miodem krytym a niekrytym nie ma najmniejszéj różnicy w dobroci; tak ten jak tamten stwardnieje w beczce; a to co gadają pasiecznicy, że miód niekryty nie jest jeszcze dostatecznie przelutrowany, jest istną bajką. Zamiast, żeby pszczoły miały się baić sklepieniem miodu gotowego, niech ten czas użyją raczéj na przyniesienie świeżego z pola. Że nie można wycinać miodu tak, aby przez to zrujnować całe pszczół gniazdo, ani też z głowy stojaka, z obawy, żeby w przypadku niezarobienia tam plastrów świeżych, nie pozostała na zimę próżnia; to rozumié się samo z siebie. Lecz na to mamy w ulach Dzierżona urządzony osobny skład miodowy, w ulach zwyczajnych zaś możemy zabiérać miód od dołu z przodu, albo najlepiéj z nadstawki od góry, a tak nie uszkodzimy w niczém gniazda.— Przy takiém częstém zabieraniu miodu, trzeba jednak baczyć na przyszłość. Gdybyśmy zabrali pszczołom miód a nastąpiła słota albo inna zaskocz, tak iżby zimowli uzbierać nie mogły, to zbawilibyśmy pasieki. Dla tego nie wolno miodu w czasie pożytku zabranego spotrzebować zaraz, lecz należy zachować go w plastrach albo w beczce aż do końca pożytku. Jeżeli teraz pokaże się, że pszczoły mają zapasu dosyć, miód zabrany należy do nas; w przeciwnym zaś razie, trzeba wyjęte plastry założyć napowrót do gniazda, jeżeli są przyrobione do snozów, jak n. p. w ulach Dzierżona; a w ulach zwyczajnych podstawić miodu czy plastrów tyle, ile im do zupełnéj zimowli brakuje. Im więcéj gotowego suszu zakładać będziemy do ulów w czasie najlepszego zbioru i im częściéj zabierać będziemy plastry napełnione; tém więcéj miodu weźmiemy z pasieki.

Na ostatek gdy mowa jest o środkach największego zbioru miodu, nie mogę pominąć i tego, żeby umieszczać pszczoły ile możności w najlepszym pożytku. Że one tém więcéj zniosą miodu, im lepsza pasza do koła i im jest bliżéj, to wié każdy. Jeżeli więc pożytek gaśnie w jedném, a pojawia się w drugiém miejscu, należy przesiedlać tam pasiekę, jeżeli ule są po temu. Jeżeli przy domu nie ma pożytku, a jest może o ćwierć mili, trzeba ją tam przewieść i mniéj baczyć na wygódkę własną, jak na wygodę pszczół. Im bliżéj pasieki będą miały pszczoły pożytek, tém więcéj zniosą miodu, bo tém więcéj razy mogą przez dzień obrócić. Prócz tego, gdy pszczoły muszą lecieć za pożytkiem daleko, może ćwierć mili, to w téj długiéj drodze przepada i ginie ich bardzo wiele, szczególnie, gdy je zimny wiatr albo wielki deszcz zachwyci w polu, a pasieka traci przez to bardzo wiele na sile, na rojach i na miodzie.

Otóż macie wszystkie środki zmuszenia niejako pszczół, aby jak najwięcéj miodu zniosły do ula.

Lecz nie dosyć, że pszczoły wiele miodu przyniosą; bo jeżeli to co przyniosą znowu roztrwonią, to wam nic się nie dostanie; a pszczoły szafują miodem strasznie i częstokroć zmarnują wszystko, co przyniosą, bez korzyści dla siebie i dla pasiecznika. Więc zachodzi pytanie drugie: *co robić aby pszczoły z przyniesionego miodu jak najmniéj spotrzebowały?*.

Gdyby wszystek miód, który pszczoły w ciągu wiosny i lata z pola przyniosą, pozostał nietknięty; nie pomieściłby się i w największym ulu. Jednakowoż widzimy nieraz, że pnie którym z zimy jeszcze parę garncy miodu pozostało i które nosiły go przez wiosnę i lato, nie mają w jesieni czasem i kwaterki. Nie tylko więc tego miodu, który przez cały pożytek do ula przyniosły, nie ma śladu; lecz nawet i ten szczezł, co był gotowy z zimy. Gdzież się to podziała taka massa miodu? Pszczoły same nie zjadły go; bo one żywią się podczas lata w polu.

Są w ulu trzy smoki żarłoczne, które te massy miodu pożérają, a temi są: wyrób wosku, czerw i truty. Gdyby nie one, wszystek miód z pola przyniesiony znalazłby się w jesieni w ulu. Jeżeli zostawimy pszczoły samym sobie, te trzy smoki pożrą wszystko i ule będą próżne. Lecz rozumny pasiecznik nie dopuści tego, i chyba tyle tylko miodu pożréć im dozwoli co jest potrzebą niezbędną, reszta zaś musi pozostać w ulu dla niego. Otóż powiem wam teraz, jakim sposobem tym trzem smokom pozatykać żarłoczne paszcze ile możności.

Robota plastrów kosztuje wiele miodu, bo wosk tworzy się z miodu i perhy. Pszczoły jedzą miód i perhę, a z przetrawienia obojga tworzy się w nich wosk, niby tłuszcz, i występuje w postaci cieniutkich plewek między obrączkami ich brzuszka, zkąd go dobywają, przeżuwają i do budowy plastrów używają. Na wyprodukowanie funta wosku potrzeba, jak już mówiłem, garniec miodu, a miód ten wart więcéj jak wosk z niego wyrobiony. Ztąd wynika, że tém lepiéj jest dla pasiecznika, im mniéj roboty

ciągnąć muszą pszczoły; bo tém więcéj miodu zostanie dla niego. Aliści bez roboty pień się nie obejdzie, i owszem, im więcéj takowéj w ulu, tém więcéj miodu mogą naskładać pszczoły. Więc na pierwsze pobudowanie plastrów bez expensy miodu obejść się nie może. Ależ nie wycinajmy tych raz pobudowanych plastrów bez potrzeby, bo pszczoły muszą na ich miejsce budować inne i znowu miód expensować. Powiedziałem przedtém, że aby nie mnożyć w ulu trutów, należy plastry trutowe wycinać zawsze do czysta; lecz plastrów pszczelnych nie wolno tykać, chyba że są napełnione miodem. Wycinanie próżnych plastrów pszczelnych jest marnotrawstwem miodu dla nas, a hajką dla pszczół: z plastrami próżnemi prócz tego zabieramy im najczęściéj cały ich zapas perhy, tego nieoszacowanego artykułu pożywienia dla pszczół i dla czerwu. Wszelako jest u nas zwyczaj powszechny, że każdy pień musi być poderżnięty w jesieni, albo podłamany na wiosnę: zabieramy więc trzecią część, a czasem i połowę roboty, chociaż miodu w niéj nie ma. Spytajmyż pasieczników, dla czego to robią? Oto naprzód, aby mieć wosk i pieniądze za niego. Aliści na drugi rok, budując pszczoły plastry na nowo, wyexpensują miodu tyle, że wart trzy razy więcéj jak to co się za wosk wzięło. Jeżeli pasiecznik wyrżnie z ula wosku wartości n. p. 1 fl. a przez pobudowanie nowego straci w miodzie 3 fl. to nie bardzo dobry interes. Wszelako prawie wszyscy tak spekulują. Drudzy zaś powiadają, że trzeba wyciąć plastry co roku, bo robota zestarzeje się. A czyliż to wy wycinacie w dole plastry stare? wszak one dopiero tego lata zostały pobudowane, najstarsze zaś plastry w górze zostawiacie. A to mi piękne odnawianie! W górze nie szkodzą wam plastry pięć i sześcioletnie, jakżeby miały szkodzić w dole?. Nie ma więc rozumnéj przyczyny ani potrzeby podrzynania i podłamywania suszu pszczelnego z dołu, tylko to już zwyczaj taki niedorzeczny, a jeden naśladuje w tém drugiego bez myśli i zastanowienia.

Robota stara szkodliwą jest wtedy dopiéro, gdy komórki ścieśniają tak dalece, że czerw w nich należycie rozwinąć się już nie może, co dopiéro po sześciu latach następuje. Do sześciu lat zaś robota jest dobra, chociażby była czarną i twardą jak skóra; jest nawet lepszą niż świéża biała, bo czyni gniazdo cieplejszém, nie tak łatwo obrywa się, a miód z niéj będzie równie dobry jak z białéj, byle był należycie odebrany. Nie kaléczcie więc pni waszych co roku; wszak najczęściéj zamiast wyciętych plastrów pszczelnych, postawią pszczoły plastry trutowe, a to jest dopiéro istotnie złém: bo wtedy zamiast pszczół, mnoży się czereda trutów. Najstarszy plastr pszczelny lepszy jest w gniezdzie niżeli trutowy, choćby jak śnieg biały: a jeżeli wreszcie robota w całym ulu zestarzeje się istotnie, to wypędźcie pszczoły z matką na rój do ula innego, a po trzech tygodniach, gdy wszystek czerw wylézie, wypędźcie i resztę pszczoły i zabierzcie robotę starą z miodem w niéj będącym ze wszystkiém. Tak samo postępujcie z pniem który sam rój puścił. Więc i bez podrzynania możecie miéć w każdym ulu co dwa, trzy lata, całkiem świéżą robotę. Nie podrzynajcie przeto i nie wyłamujcie bez potrzeby plastrów pszczelnych próżnych, a oszczędzicie wiele miodu, i tém więcéj będzie go w ulu. (*D. c. n.*)

## KORRESPONDENCJE.

*Tarnów* 15 stycznia.

Panie Redaktorze! Winszuję Tygodnikowi prześlicznego artykułu p. Langiego w Numerze 2gim umieszczonego.— Myśl głęboka, pojęcie rzeczy uzasadnione; usiłuje w samym zarodzie złemu tamę położyć, wszystkie szlachetne czyny, które w ludzkości, religji i podniesieniu rolnictwa piérwszy bodziec znajdują, w jedno zestrzelić ognisko, aby razem zespolone, wydały silne i daleko sięgające skutki—Bogu miłe, a ludziom i krajowi pożyteczne. Jeżeli Towarzystwo z takiego stanowiska działania swoje rozpoczyna, a Tygodnik takie zasady rozwijać będzie, ani Towarzystwu na członkach, ani Tygodnikowi na abonentach nie braknie.—Kiedy w październiku r. z. byłem w Dublanach, w celu obejrzenia tego zakładu; p. Lelowski, światły, uprzejmy i energiczny jego dyrektor objawił mi swój zamiar, po uregulowaniu i rozwinięciu się szkoły agronomicznéj, założenia szkółki celem kształcenia zdolnych parobków gospodarskich. Rozwój takiéj szkoły na większą skalę, według pomysłów p. Lelowskiego, wywarłby bardzo pożyteczne skutki na rolnictwo krajowe. Sądzę przeto, iż jego pomysł równie jak projekt p. Langiego mogą i powinny wywołać podobne zakłady, których wpływ na pomyślność krajowego rolnictwa nadzwyczaj będzie zbawienny. **B.**

---

*Sanok* 16 stycznia. Korzec żyta 12 złr. 48 kr., owsa 3 złr. 12 kr., fura drzewa buk. 1 złr. 12 kr. mk.

Żebraków od dnia do dnia coraz więcéj przybywa. Mnożą się po wsiach i miastach, pomimo że ich niesłychanie wiele z nędzy a nawet wprost z głodu wymiéra. Między niemi są, którzyby mogli pożytecznie pracować; młodzi, którzyby jeszcze mogli przyjąć uczciwe wychowanie z pożytkiem dla społeczeństwa.

Czemu téż nie doczekać się, ani domów publicznych pracy, ani szkółek dla ubóstwa. Nie wątpię, że szkółki takie stanęłyby przy folwarkach, gdyby założyciele mogli na to liczyć, że z uczniów wyzwolonych będą mieli w czasie słuszną pomoc. Potrzeba na to tylko osobnego prawa. **T.**

---

Z pod *Kępy Olszyn* w styczniu 1856 r.

Szanowna Redakcjo! Znowu po kilku miesiącach milczenia, odzywam się, aby uiścić dług należny i nie zostać niewdzięcznym względem Autora: „*Odwrotnéj strony Medalu*“ —Zadosyć bowiem uczynił nie jednego życzeniu.

Zaczepiwszy Autora „*Odwrotnéj strony Medalu*“ nie mogę zostawić bez podziękowania, za nawrócenie mi żony i dzieci; przeszedłem wprawdzie trochę kłopotu ze swojemi, bo mnie obwiniano, iż sam napisałem, a

kiedy zjechały się sąsiadki, daléj—że na mnie wpiéranego tak, że ani ustąpić. Broniłem się o ile mogłem, wreszcie uwierzono mi, boć dowiodłem, że czy to ja, czy kto inny napisał, zawsze powiedział słusznie, abyście się moje panie poprawiły.

Ner 44 Tygodnika roln. roku z. zupełnie znajduję zgodnym z radami, Autora odpowiednio zastósowany do mego stanowiska i niech każdy swój Numer wyszuka, ten przybije na ścianie w złotych ramach, aby każdéj gospodyni i jéj dzieciom lub wyręczycielom zawsze na pamięci były te rady i nauki. W wielu miejscach zapewne tego nie potrzeba i błogosławiony ten dom, gdzie każdy z mieszkańców dworu lub chaty wiejskiéj poczuwa się do obowiązku niesienia ulgi samemu gospodarzowi i podzielania z nim kłopotów i przykrości doznanych w gospodarstwie, i nawzajem biada temu domowi, gdzie Pani od czasu do czasu powié: „nie na toś mnie brał mój mężu, abyś mną orał — masz sługi — wszak one przyjęte do dozoru nad krowami i cielętami —masz ogrodnika, któremu płacisz i dajesz ordynarją, abyś z ogrodu miał pożytek — ja do tego nie mam sił ani zdrowia— ty mnie nudzisz ciągłą piosneczką—jam już za stara do uczenia się z waszych pism. Wy się z sobą moi Panowie schodzicie, aby jeden drugiego uczył, jak nas słabe kobiéty dręczyć — piszecie sami i twierdzicie, że kiedy drukują, to musi być prawda — żądacie od nas tego, do czego my nieprzywykły. My i tak dużo robimy, chcecie abyśmy o wszystkiém wiedziały i nie koniecznie wszędzie były, jak to może być? —Wam moi Panowie łatwiéj to przyjdzie, weźmiecie cygaro do ust i patrzycie w okno, lub siedząc na ganku możecie wszystko widzieć; a cobyście nam powiedzieli, gdybyście nas znaleźli siedzące bez zatrudnienia? choć i bez cygara — Wy tracicie dnie i nocy na preferansie, zamiast pomówić z sobą, jakby nam dochód podwyższyć, bo i nasze artykuły znacznie podrożały za ceną zboża—Wam konsument płaci i podatek gruntowy i najemnika i wszystkie kłopoty; — nam każecie szukać zysków w wychowie trzody, drobiu, jarzyn ogrodowych, a nie chcecie dać nic ze śpichlerza—najemnika zmówionego przez nas do plewidła, zabieracie nam do poganiania lub pérzu grabienia. — Zacznijcie więc poprawę od siebie, będzie nam pomocą a i my będziemy innemi.“—Po takiéj przemowie, stanęły *Pacta conventa:* preferans wykluczony zostaje z domu, cygara do roku jeszcze pozwolone, na rękojmią inicjatywy poprawy mężów—Ner 44 Tygodnika roln. przybity na ścianie i ma się zacząć epoka odrodzenia się gospodyń.— Dzięki Ci więc Autorze „*Odwrotnéj strony Medalu*“ błogosławiona myśl była twoja — ja ci też błogosławię za nadzieje z dysputy z żonami, a czekać będę skutów obiecanych.

A teraz do innéj materji — bo do artykułów o angielskich koniach, tarantach i srokaczach. Nasi dziadowie nie znali koni angielskich, ani koniuszych anglików, a mieli konie, których może dziś nie znajdzie w Polsce całéj, mieli konie mówię, na których lata w obozach trawili, a były to konie poczciwe, piękne i nożne; wyścigi ich nie były za puhary złote, ale wyścigami przeciw Tatarowi lub Szwedowi. Niech nam więc Redakcja o tarantach i srokaczach polskich pisze, o koniach gniadych, karych, szpakowatych i odmianach w maści, jak te wychowywać, jak je pielęgnować, abyśmy mieli robotę w polu, wyjazd do kościoła i na targ lub do sąsiada na pogadankę; więcéj będzie dla nas honoru, jeźli ktoś pochwali: a to konie ładne; właściciel z miną tryumfującą odpowié: wszak to fornalka moja. W paradjery nie wdawajmy się, anglików nie sprowadzajmy, abyśmy nie odsyłali potém i nie płacili za ich pretensje. — Pisz nam Redakcjo lub Korrespondencie „*o koniach roboczych*“ nie z książek ani pism zagranicznych, ale z własnego doświadczenia i z gospodarskiéj tradycji, a wdzięcznie to przyjmiemy.

---

## Otwarta korrespondencja Redakcji.

Częste zgłaszania się Czytelników naszych do Redakcji celem otrzymania potrzebnych wyjaśnień, wywołanych częścią artykułami Tygodnika, częścią celem uzyskania informacji gospodarskich: zniewoliły Redakcją do wprowadzenia nowéj rubryki w swém piśmie, pod tytułem „*Otwartéj korrespondencji*“ w któréj Redakcja znosić się będzie odtąd z korrespondentami i współpracownikami swemi. I tak:

**Wny K. z Z. poczta Nowy Sącz.** Na jego zapytanie: „Czy guana w ziemi glinkowatéj można użyć pod posiéwy jęczmienia i jak sobie z nim postąpić?“ odpowiadamy: Rolę potrzeba dobrze spulchnić i wyczyścić, a zaraz po zasiéwie jęczmienia wysiać 2 centnary guana z 4 centnarami suchéj ziemi dobrze wymięszane — potém dokładnie zawlec a z pewnością i kapitał i procent zbiór powróci. Za guano z Opola z handlu Gajer et Heidenreichs w Dreznie zaręczyć Redakcja może, podług świadectwa zrobionych w kraju doświadczeń, gdyż z tego handlu użyte guano najlepszego okazało się gatunku po skutkach.

Artykuły o „*Parobkach Szlązkich*“ umieszczone w Tygodniku, wywołały liczne zgłoszenia się stron interessowanych do Redakcji. Wszystkim tedy odpowiadamy tu: „że się ta rzecz praktykuje dotąd w majątku hr. Jana Tarnowskiego w Chorzelowie, i w majątku hr. Franciszka Wiesiołowskiego w Wojsławiu: obaj zaś ci Obywatele sprowadzili parobków Szlązkich za czynném pośrednictwem Wgo Antoniego Kowieńskiego, który obecnie w Chorzelowie u hr. Tarnowskiego zarządem dóbr się trudni i najchętniéj (jak go znamy) w tym przedmiocie udzieli potrzebnych informacji interessowanym stronom. Chorzelów odbiéra korrespondencje przez Mielec.

# WYJĄTEK
## z starych gospodarskich praktyk
na miesiąc
## STYCZEŃ.

Jeżeli nieszczęściem prawdziwém jest dla gospodarza, kiedy nie widzi jutra, kiedy nie widzi *przyszłości* dla swojego gospodarstwa, z powodu nagłych socjalnych i handlowych zmian, stawiących w coraz innym stosunku wartości pracę, produkt i własność; równie niekorzystnie wpływa to na gospodarza, jeżeli ma to przekonanie: że gospodarstwa w kraju naszym nie miały *przeszłości*, że wyszły z jakiegoś przedpotopowego nieładu, że wszystko na gruncie z gruntu zaprowadzać lub zmieniać potrzeba.

Czém są dzieje dla narodu, tém jest tradycja praktyk gospodarskich miejscowych dla rolnika — jak sąd na dziejach wyrobiony, jest skarbnicą publicznego rozumu, tak są tradycje gospodarskie skarbem doświadczeń, które wówczas dopiéro są prawdziwie szczęśliwym nabytkiem, jeżeli je spuścizną bierzemy, jeżeli się nie pokuszamy wszystkiego doświadczać na nowo, lub odmieniać z gruntu.

Każda niesprawiedliwość niesie w sobie zaród kary, i nie wiem czyśmy za cokolwiek srożéj ukarani zostali jak za to żeśmy nie umieli właściwie osądzić dziejów rolnictwa naszego na gruncie.

Kto się bliżéj wpatrzył w ten przedmiot, kto miał sposobność poznać z archiwów gospodarskich stare gospodarskie Inwentarze, instrukcje, wizyty i rewizje ekonomiczne, tak w koronnych jak w prywatnych majątkach: ten musi przyznać, że te akta zadają fałsz wyobrażeniom upowszechnionym u nas o naszéj gospodarskiéj przeszłości — czyli raczéj, że ślepo bronimy fałszu z téj tylko przyczyny jedynie, iż nie chcemy przyznać tego przeszłości co jedynie usiłowaniu nowszych czasów i własnéj przypisujemy zasłudze.

Kto bliżéj, mówię, zajrzał w dzieje rolnictwa na naszéj ziemi, ten przyznać przeciwnie musi, że w gospodarstwie i w domu był u nas ład wielki i że tym jedynie ładem stać mogło i stało rzeczywiście wszystko w narodzie rolniczym czém się szczycą dzieje.

Historycy nasi nie byli łaskawi uwzględnić tego faktu; a historji rolnictwa i domowego gospodarstwa naszego nie mamy na nieszczęście dotąd. Jesteśmy tedy i pod tym względem także na dorobku; a zdaje się, iż niczém nie możemy poprzeć naszéj sprawy, jak przytoczeniem faktów wymownie świadczących historycznéj prawdzie na polu naszéj rolniczéj przeszłości.

W roku zeszłym odnowiliśmy pamięć Gostomskiego; w roku bieżącym podawać będziemy z każdym miesiącem stare gospodarskie praktyki:

## TEODORA ZAWADZKIEGO
pod tytułem:
### Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu

*do trzech części Ksiąg ziemiańskich na 15 ksiąg rozdzielonych, których prac swoich przyszłych rozporządzenie na inném miejscu wspominam, należąca.*

*(w Krakowie r. 1637.)*

### Styczeń (Januarjus).

„Styczeń srogiemi mrozy z Nowém Latem chodzi;
W Nowe Lato i stary kożuch nie zaszkodzi!“

W styczniu może każdy zrozumieć co za rok będzie, bo gdy pogodny początek, środek i koniec tego miesiąca będzie, tedy i rok dobry będzie.

Słomą dla bydła aby dobrze szafowano w tym miesiącu, kędy jéj mało, doglądać; bydło dobrze karmić i pilnować go.

Nasienie na lato i insze zboże młocić i od młocków porządnie odbierać i na śpichlerze sposobne sypać i zboże przerzucać.

Jako śpichlerze mają być budowane i co za opatrzności trzeba około zboża, także, co czynić, aby go myszy i robactwo niepsowało: w Księdze mojéj ziemiańskiéj w pierwszéj części, w księdze wtoréj która ten tytuł ma: *Rola, łąki, las*, na swém miejscu dostatecznie pisałem.

Karmne wieprze bić w ostatniéj kwadrze.

Do gumna aby się świnie niezakradały tego pilnie strzedz: bo nietylko szkoda ale i sromota. Przeto ma się starać gospodarz rządny aby gumno zawarte miał.

Drzewo ze pnia rąbać przed ś. Fabijanem i Sebastjanem w ostatniéj kwadrze, gdy miesiąc jest pod ziemią, na budowanie, także na obręcze i insze statki domowe, bo takie drzewo długo trwa.

Suszony owoc, jako: jabłka, gruszki, kwaśną kapustę, marchew i insze jarzyny tego i przyszłego miesiąca najlepszy czas jest sprzedawać, póki młode zielone-ziółka i jarzyny nie nastąpią.

Czynów wszelakich — gdzie jest dębina — tam kołów i słupów; gdzie sośnina, tam żerdzi, dylów i drew do palenia, łuczywa na kominy nawozić, narąbać; także wszelakich statków naprzyczyniać, tak tych które doma urobić może, jako i kupnych: kędy las, leśne; gdzie garncarz, z gliny; gdzie kowal, z żelaza.

Gnój, który od ś. Marcina na kupy był kładziony, przewracać; ten co był na spodku, na wierzch — aby dobrze ugnił.

Kto też ma co budować, abo co zwozić, abo sól, żyto do śpichlerza, na saniech niech to odprawuje, bo łacno wszelakiéj materyi na budowanie przyczyni, i zwiezie co się mu będzie podobało, bo saniami lżéj i bliżéj drogę przez błota i rzeki wyprostuje.

Pługu, brony, wozu i inszych sprzętów poprawić.

W styczniu najlepsze są ślimaki, kto je rad jé.

Popiół, kędy leśnemi drwami palą, zbierać i chować rządnie, chmieliny też i makowiny palić na popiół.

Na cienkie płótno cienko kazać prząść; obrusów i ręczników, serwet dostatek kazać tkaczom zrobić.

Kury i gołębie pośladem karmić. Z jarki gorzałkę kazać palić.

Owies rozsprzedawać, bo pod ten czas najdroższy bywa, i dla siebie go i dla przyjaciela potrzebę zostawiwszy.

Owcom olszowe liście dawać—która go jeść będzie o tym czasie, ta jest zdrowa; a która nie, ta choruje na wątrobę i na płuca; jako zabiegać tym chorobom owczym i inszym w Księgach moich ziemiańskich w części wtoréj, księdze wtoréj która ten tytuł ma *Bydło domowe* pisałem.

Kokoszy żeby prędzéj niosły, dawać im podczas tego miesiąca suszony groch, owies abo też chleb.

Tatarki młócić, i co podlejszego ziarna, i co namniejsza na sianie schować: bo taka, jako gospodarze powiadają, najlepiéj rodzi.

Sieczkę rzezać bydłu wymiarem a porządnie i koleją, bo słomy bydłu, owcom, stadu i kozom siła wychodzi: a gdzie jéj niewiele bywa, ladę z kosą do rzezania sieczki, a kocioł do grzania wody mieć: tedy łacniéj sieczką niż słomą dobytek przechować się może.

Gdzie stawki są, które oddechu potrzebują, opatrywać to i na każdy dzień przyrębli kazać przerębować, aby ryby mogły trwać a nie pozdychać; toż czynić i przyszłego miesiąca także i w Grudniu gdy zimno prędko nastąpi.

Sieci na ryby rozmaite do wielkich i małych statków dziać, i skręty na powrozy do nich gotować: a kędy puszcze i zwierz jest, sieci przyczynić i zdartych poprawić.

Gnój czynić: jako go czynić w pierwszéj części Ksiąg moich ziemiańskich w księdze wtóréj która tytuł ma: *rola, łąki, las* pisałem.

Pszczoły przenosić na insze miejsca. Dziewki mają kądziel prząść, pierze drzeć, groch obierać, grzyby suszone krajać i wędzoną rzepę.

Tego miesiąca bydło rozmaite, komu-by poodchodziło, ma być kupowane; także kury, gęsi i kaczki.

A to się ma rozumieć o dniech każdego miesiąca, nieliczące od tego nastania.

O tych-że robotach, co-m tu tylko krótko przypomniał, w piątéj księdze w pierwszéj części Ksiąg ziemiańskich, któréj tytuł *Kalendarz wieczny gospodarski* wyrazujący pisałem.

## Kronika bibliograficzna rolniczo - gospodarcza.

### *a)* **Dzieła rolnicze.** *(C. d.)*

*Łyskowski, J. Gospodarz. Część I. Rolnictwo. Część II.* Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec. Część III. Ogrodnictwo Część IV. Pszczelnictwo. Drugie poprawne wydanie. W 8ce Brodnica 1853 . . . . . . . . . . . . . . 15 srgr.

*Mittelstaedt J. Uwagi nad gospodarstwem wiejskiém* W 8ce Poznań . . . . . . . . . . . . . . Tal. 1. 7 1/2 srgr.

*Nobis, R. Dokładna i praktyczna książka podręczna o* wszystkich częściach i odnogach gospodarstwa wiejskiego dla gospodarzy i uczących się gospodarstwa. W 2. Tomach. W 8ce Leszno 1852 . . . . . . . . . . . . . . . . 3 Tal.

*Nowak, Fr. Gnojownia, a dla rolnika źródło złota. Ży*cliwa rada ku podźwignieniu wiejskiego dobrobytu. Z niemieckiego wydania przełożona. W 12ce Leszno 1851. 3 sgr.

*Oczapowski, M. Gospodarstwo wiejskie obejmujące w sobie* wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego teorytyczno-praktycznie wyłożone. Wydanie drugie, 10tomów Warszawa . . złp 66.

*O skutkach soli nawozowéj i sposobie użycia onejże w rol*nictwie: wedle doświadczeń dwudziestokilkoletnich zebranych w królestwie Bawarskiém, gdzie użycie tego nawozu z salin tamtejszo-krajowych od dawna jest wprowadzone, dla użytku gospodarzy. W 8ce Kraków . . . . . . . . . . 15 kr.

*O trawach i ogólném z niemi postępowaniu na zasadach* z praktycznych doświadczeń zebrane przez H. ze Sławna *Sławińskiego* — Karma dla bydła, jéj względna wartość i czém można kartofle zastąpić, przez Hipol. *Nędzowskiego.* W 8ce. Wadowice 1855 . . . . . . . . . . . . 1 złr. 48 kr.

## Wiadomości gospodarskie i handlowe.

**Wełna.** *Wiedeń 22 stycz.* Obroty zeszłego tygodnia ograniczają się do 450 Ctr. dobrej tudzież b. cienkiéj jednostrzyżnéj wełny po cenach 125–165 fl. zakupionéj przez fabrykantów Reichenbergskich i kupców Brünnskich. Dwustrzyżną kupował jeden fabrykant Czeski po 90–95 fl.

*Wrocław 19 stycznia.* Ożywienie w handlu wełnianym trwa ciągle, a w tym tygodniu znowu około 1200 Ctr. sprzedano. Za rossyjską mytą na owcach płacono 60 kilka talarów, wysoko-cienką jednostrzyżną przeszło 100 talarów; za polską cienką 75 tal. średnio-cienkie loki od 54–55 tal: cieńsze do 66 tal. Otrzymaliśmy znowu niejakie dowozy.

**Spirytus.** *Wiedeń 17 stycznia.* W pierwszych dniach tygodnia sprzedano do 1000 Eimerów po fl. 34–34 1/2, a na dostawę w późniejszych miesiącach po fl. 34 kr. 35. Sprzedający wstrzymują się, gdyż dowozy są słabsze, a spekulanci z znaczniejszemi ilościami na skład poszli.

*Praga 12 stycznia.* W artykule tym niezwykła panuje cisza Galicja bowiem, Wiedeń i Tryjest zaspokoiły już po większéj części potrzeby swoje, a nie tylko produkcja spirytusu w Czechach znacznie się zwiększyła z powodu spadnięcia cen ziemniaków i zboża, ale też cukru i melassy.

**Woły.** *Ołomuniec 16 stycz.* Przypędzono dziś 360 powiększéj części galicyjskich wołów i sprzedano Ctr. po 24–27 fl. Na targu 15 stycznia w Lipniku było 280 sztuk wołów. Z tych sprzedano 29 sztuk, parę najlepszego gatunku po 190 fl. m. k. ważących po 820 fnt. Parę najgorszego gatunku 80 fl. m. k. w wadze po 400 ft.

*Wiedeń 21 stycznia.* Przypędzono 1109 wołów węgierskich, 74 galicyjskie, 772 krajowych, razem 1955. Sprzedano dla Wiednia 1462, dla prowincji 221, po za targiem 45. Waga podług ocenienia 490-650 fnt Cena fl. 90–167 1/2 za sztukę i fl. 23 1/2–26 1/2 za Ctr.

**Koniczyna.** *Wrocław 23 stycz.* Bardzo piękna biała 24–25 tal. (41 1/2–43 1/4 fl. m. k. Ctr. W.), piękna i średnio piękna 21 1/2–22 1/2 tal. (fl 37. 12–fl 39), średnia 18 1/2–19 1/2 (fl. 32–33 3/4), ordynar. 15–17 1/2 (fl. 26–30 1/4) czerwona najprzedniejsza 18 1/3–19 tal (fl. 31 3/4–32 4/5) średnio piękna 17–17 5/6 (fl. 29 1/2–30 4/5) średnia 16–17 (fl. 27. 40–29 1/2) ordynar. 14 1/2–15 1/2 (fl. 25–26 4/5).

*Kursa monet* w Wrocławiu 23 stycznia. Banknoty austr. 94 3/8 tal. za 150 fl. m k. Polskie pap. Bank. 92 1/4 tal. za 600. złp.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.